

Italo Calvino  
**Jeśli zimową nocą  
podróżny**

Postłowie  
[Italo Calvino o *Podróżnym*]  
Anna Wasilewska, W sieci rygorów

Przekład  
Anna Wasilewska

Państwowy Instytut Wydawniczy

## I

Zabierasz się do czytania nowej powieści Itala Calvina *Jeśli zimową nocą podróżny*. Rozluźnij się. Wyłącz uwagę. Oddal od siebie każdą inną myśl. Pozwól, żeby świat, który cię otacza, rozplynął się w nieokreślonej mgle. Drzwi lepiej zamknąć: tam zawsze gra telewizor. Powiedz im to od razu: „Nie, nie chcę oglądać telewizji!”. Podnieś głos, inaczej cię nie usłyszą: „Czytam! Nie chcę, żeby mi przeszkadzano!”. Może cię nie usłyszeli przy całym tym hałasie, powiedz głośniejszym głosem, krzyknij: „Zaczynam czytać nową powieść Itala Calvina!”. A jeśli nie chcesz, nic nie mów, miejmy nadzieję, że zostawią cię w spokoju.

Przybierz najwygodniejszą pozycję: usiądź, wyciągnij nogi, połóż się, zwiń się w kłębek. Połóż się na plecach, na boku, na brzuchu. Usiądź na krześle, na kanapie, w fotelu na biegunach, na leżaku, na pufie. Na hamaku, jeśli masz hamak. Połóż się, oczywiście, na łóżku albo do łóżka.

Możesz nawet stanąć na głowie, w pozycji jogi. Z książką do góry nogami, rzecz jasna.

To nie ulega wątpliwości, nie jest łatwo dobrać pozycję do czytania. Niegdyś czytano na stojąco, przed pulpitem. Pozycja stojąca była czymś zwyczajnym. Odpoczywano w ten sposób po zmęczeniu jazdą konną. Nikomu nie przyszło nigdy do głowy czytać, siedząc na koniu, a jednak teraz myśl, by czytać w siodle z książką rozłożoną na końskiej grzywie lub też zawieszoną za pomocą specjalnej uprząży na końskich uszach, wydaje ci się pociągająca. Czytanie ze stopami w strzemiionach powinno być bardzo wygodne. Uniesione nogi to pierwszy warunek do czerpania przyjemności z lektury.

Dobrze zatem, na co czekasz? Wyciągnij nogi, stopy ułóż na poduszce albo na dwóch poduszkach, na poręczy kanapy, na oparciu fotela, na stoliku do herbaty, na biurku, na fortepianie, na globusie. Przedtem zdejmij buty. Oczywiście, jeśli zechcesz unieść nogi, bo jeśli nie zechcesz, włóż je z powrotem. Nie siedź tak z butami w jednej ręce, a z książką w drugiej.

Ustaw światło, by nie męczyło oczu. Zrób to teraz, bo zaledwie pogrążysz się w lekturze, nie sposób cię będzie od niej oderwać. Postaraj się, żeby strona nie pozostawała w cieniu, to skupisko czarnych liter na szarym tle przypomina mono-

tonią stado myszy. Uważaj jednak, żeby na kartkę nie padało zbyt mocne światło, aby nie odbijało się od okrutnej bieli papieru, podgryzając cienie czcionek niczym pełne słońce Południa. Postaraj się już teraz przewidzieć wszystko, co mogłoby przerwać ci lekturę. Papierosy połóż w zasięgu ręki, jeśli palisz, a także popielniczkę. Co jeszcze? Może chcesz zrobić siusiu? Dobrze, sam będziesz wiedział.

Nie chodzi o to, abyś spodziewał się czegoś szczególnego po tej szczególnej książce. Jesteś jednym z tych, którzy z zasady nie spodziewają się niczego od czegokolwiek. Wiele młodszych od ciebie osób, lub mniej młodych, żyje w oczekiwaniu niezwykłych doznań czerpanych z książek, innych ludzi, z podróży, wydarzeń, z tego, co kryje w sobie dzień jutrzejszy. Natomiast ty nie. Ty wiesz, że najlepszym, czego można oczekiwać, jest uniknięcie najgorszego. Oto wniosek, do jakiego doszedłeś, zarówno w życiu osobistym, jak i w sprawach ogólnych, dotyczących porządku świata. A co z książkami? Ponieważ wykluczyłeś to uczucie z każdej innej dziedziny, sądzisz, że możesz sobie jeszcze pozwolić na tę młodzieńczą radość oczekiwania w sferze tak wyodrębnionej, jaką jest świat książek, gdzie może ci pójść dobrze albo źle, lecz gdzie ryzyko rozczarowania nie będzie niczym dotkliwym.

A zatem przeczytałeś w gazecie, że ukazała się powieść *Jeśli zimową nocą podróżny*, nowa książka Itala Calvina, pisarza, który od wielu lat niczego nie opublikował. Zaszedłeś do księgarni i kupiłeś egzemplarz. Postąpiłeś słusznie.

Jeszcze w oknie wystawy dostrzegłeś okładkę z poszukiwanym tytułem. Podążając tym widocznym tropem, utorowałeś sobie drogę poprzez zwarte zasieki Książek Nigdy Nieprzeczytanych, które spoglądały na ciebie ponuro z księgarskich stołów i półek, usiłując cię onieśmielić. Lecz ty wiesz, że nie powinienes dać się zbić z tropu, że pośród nich rozciągają się całe hektary Książek Których Równie Dobrze Możesz Nie Czytać, Książek Przeznaczonych Do Innych Celów Niż Lektura, Książek Przeczytanych Jeszcze Zanim Je Otwarto Gdyż Należą Do Kategorii Tych Co Zostały Przeczytane Jeszcze Przed Napisaniem. Pokonujesz pierwszy obwód przedmurza i oto rusza na ciebie piechota Książek Które Z Pewnością Byś Przeczytał Gdybyś Miał Przed Sobą Więcej Niż Jedno Życie Ale Niestety Dni Ci Przeznaczonych Jest Tyle Ile Jest. Jednym susem przeskakujesz przez nie i kierujesz się pomiędzy zastęp Książek Które Masz Zamiar Przeczytać Chociaż Przedtem Powinieneś Przeczytać Inne, Te Nazbyt Drogie Które Będziesz Mógł Kupić Kiedyś Za Pół Ceny, Książek Powyższych Gdy Ukażą Się W Wydaniu Kieszonkowym, Książek Które Prze-

czytali Już Wszyscy A Zatem Jest Tak Jakbyś Ty  
Przeczytał Je Także. Udaremniając te ataki, zmie-  
rzasz pod wieże fortyfikacji, gdzie stawiają opór

Książki Które Od Dawna Zamierzasz Prze-  
czytać,

Książki Których Od Lat Poszukujesz Bez Po-  
wodzenia,

Książki Które Dotyczą Tego Czym Właśnie  
Się Zajmujesz,

Książki Które Chcesz Mieć Pod Ręką Na Wszel-  
ki Wypadek,

Książki Które Mógłbyś Odłożyć Na Wakacyjną  
Lekturę,

Książki Którymi Mógłbyś Zapełnić Wolne  
Miejsce W Swojej Bibliotece,

Książki Które Rozbudzają W Tobie Ciekawość  
Niespodziewaną Gwałtowną I Niezbyt Wyraźnie  
Usprawiedliwioną.

Tak oto zdołałeś ograniczyć siły zbrojne do  
zbioru z pewnością nadal okazałego, lecz dające-  
go się sprowadzić do skończonej liczby, chociaż  
to uczucie względnej ulgi nadal nękają podjazdy  
Książek Dawno Temu Przeczytanych Które Na-  
leżałoby Przeczytać Ponownie, a także podjazdy  
Książek Pozornie Przez Ciebie Przeczytanych Które  
Najwyższy Czas Byłoby Przeczytać Naprawdę.

Uwalniasz się, biegnąc zygzakiem, i jednym  
skokiem wpadasz do twierdzy Nowości Których

Autor Bądź Tematyka Wzbudzają Twoją Ciekawość. W samej warowni również możesz zrobić wyłom wśród oddziałów obrońców, dzieląc je na Nowości Których Autor Bądź Tematyka Nowymi Nie Są (dla ciebie lub w ogóle) oraz na Nowości Których Autorzy Bądź Tematyka Są Zupełnie Nieznani (przynajmniej tobie), możesz także zbadać przyczyny swojego zainteresowania, określić, w jakim stopniu rozbudzają je twoje potrzeby i oczekiwania wobec tego, co jest nowe, i wobec tego, co nowe nie jest (wobec nowości, której poszukujesz w tym, co nie jest nowe, i wobec tego, co nie jest nowe, a czego poszukujesz w nowości).

Wszystko po to, aby powiedzieć, że kiedy już przebiegłeś wzrokiem tytuły książek wystawionych w księgarni, skierowałeś kroki do sterty świeżych od farby tomów *Jeśli zimową nocą podróżny*, porwałeś jeden egzemplarz i zaniósłeś go do kasy, żeby przypieczętować swoje prawo własności.

Rzuciłeś jeszcze jedno zagubione spojrzenie na leżące wokół książki (albo lepiej: to książki spoglądały na ciebie z wyrazem zagubienia, niczym psy, co wyglądają z klatek miejskiej psiarni i widzą, jak ich były współtowarzysz oddala się na smyczy swego pana, który przyszedł go wykupić), po czym wyszedłeś.

Świeżo wydana książka sprawia ci szczególną przyjemność, unosisz ze sobą nie tylko książkę, lecz także jej nowość, choć mogłoby ci chodzić jedynie

o nowość rzeczy świeżo wyprodukowanej, o urodę pierwszej młodości, którą błyszczą także i książki dopóty, dopóki we wczesnej jesieni bibliotek nie pożółknie okładka, nie załamają się rogi, u góry nie osiadzie warstwa kurzu. Lecz ty ciągle masz nadzieję, że natrafisz na prawdziwą nowość, taką, która nigdy nie traci swej pierwotnej świeżości. Lektura dopiero co wydanej książki już od pierwszej chwili pozwoli ci zawładnąć tą nowością, uniknąć późniejszej za nią pogoni, późniejszego tropienia. Czy tym razem dopisze ci szczęście? Nigdy nie wiadomo. Zobaczmy, jak się zaczyna.

Być może jeszcze w księgarni zacząłeś kartkować książkę. Czy też nie zdołałeś tego zrobić, bo owinięta była w celofan? Teraz stoisz w autobusie, pomiędzy ludźmi, jedną ręką trzymasz się uchwyty, a drugą, wolną, zaczynasz rozwijać pakunek, nieco małpimi ruchami zwierzęcia, które zamierza obrać banana, a jednocześnie nie chce puścić gałęzi. Uważaj, potrącasz łokciem sąsiadów, przeproś przynajmniej.

Albo też sprzedawca nie zapakował tomu, może wręczył ci go w torebce. To upraszcza sprawę. Siedzisz za kierownicą samochodu, przed światłami, wyjmujesz książkę z torebki, zrywasz przezroczystą powłokę, czytasz pierwsze linijki. Spada na ciebie burza klaksonów, jest zielone, tarasujesz ruch uliczny.

Siedzisz przy biurku w pracy, z książką niby przypadkiem leżącą wśród urzędowych papierów,



w pewnej chwili odsuwasz jakieś dossier i masz oto książkę przed oczami, otwierasz ją w roztargnieniu, opierasz łokcie na stole, skronie opierasz na zacisniętych w pięść dłoniach, wydaje się, że badasz w skupieniu jakieś akta, a ty tymczasem studiujesz pierwsze strony powieści. Powoli osuwasz plecy na oparcie, podnosisz książkę na wysokość nosa, odchylasz krzesło, utrzymując je w równowadze na tylnych nogach, otwierasz boczną szufladę biurka, aby oprzeć stopy, pozycja stóp podczas lektury jest rzeczą najwyższej wagi, prostujesz nogi na stole, na nietkniętych aktach.

Lecz czy nie wydaje ci się to brakiem szacunku? Szacunku, rzecz jasna, nie dla twojej pracy (nikt nie rości sobie prawa do osądzania twojej zawodowej wydajności, załóżmy, że zakres twoich obowiązków wytyczają przepisy sektora działalności nieprodukcyjnej, która pochłania znaczną część gospodarki narodowej i światowej), lecz brakiem szacunku dla książki. Tym gorzej, jeśli należysz, z konieczności bądź z upodobania, do grupy tych, którzy pracę traktują poważnie i wypełniają, umyślnie lub mimochodem, czynności potrzebne czy przynajmniej niebezużyteczne, zarówno dla innych, jak i dla siebie samych; wówczas książka, którą zabrałeś do pracy w charakterze amuletu czy talizmanu, wystawia cię co pewien czas na pokusę, co chwilę odrywasz uwagę od głównego obiektu swego zainte-

resowania, czy będzie to elektroniczna dziurkarka, czy kuchenne piecyki, dźwignie rozruchowe buldożerów, czy pacjent leżący na stole operacyjnym z rozplątanym brzuchem.

Jednym słowem, lepiej będzie, jeśli pohamujesz własną niecierpliwość i otworzysz książkę dopiero wtedy, gdy znajdziesz się w domu. Teraz tak. Jesteś w swoim pokoju, odprężasz się, otwierasz książkę na pierwszej stronie, nie, na ostatniej, przede wszystkim chcesz sprawdzić, czy jest długa. Nie jest zbyt długa, na szczęście. Długie powieści, jakie się teraz pisze, zawierają, być może, pewną wewnętrzną sprzeczność: wymiar czasu uległ rozbiciu, nie możemy żyć ani myśleć inaczej niż odławkami czasu, z których każdy podąża własnym torem i natychmiast zanika. Ciągłość czasu odnaleźć można tylko w powieściach tej epoki, kiedy wydawało się, że czas wytracony już został z bezruchu, a jeszcze nie uległ rozszczepieniu, epoki, która trwała mniej więcej sto lat, i na tym koniec.

Obracasz książkę w rękach, przebiegasz oczami zdania z czwartej strony okładki, ze skrzydełek, zdania ogólnikowe, niewiele mówiące. Tym lepiej, nie ma słów, które nietaktownie chciałyby wybić się na pierwsze miejsce, przed słowa bezpośrednio skierowane do czytelnika, przed to, co sam będziesz musiał z lektury wycisnąć, nieważne, czy będzie to mało, czy dużo. Zapewne owo krążenie wokół

książki, czytanie o niej, zanim zaczniesz czytać się ją samą, należy do przyjemności rozpoczynania nowej powieści, chociaż jak wszystkie wstępne rozkosze ma ona swój optymalny czas trwania, jeśli ma służyć pobudzeniu przyjemności bardziej treściwej, jaką jest odbycie aktu, to znaczy lektura książki.

Tak oto gotów jesteś zabrać się do pierwszych linijek pierwszej strony. Szykujesz się do rozpoznania niepowtarzalnego stylu tego pisarza. Nie. Zupełnie go nie rozpoznajesz. Ale jeśli dobrze się nad tym zastanowić, kto powiedział, że ten pisarz ma niepowtarzalny styl? Przeciwnie, wiadomo, że to pisarz, którego każda następna książka różni się od poprzedniej. I właśnie ta zmienność pozwala go rozpoznać. Tym razem jednak wydaje się, że nie ma to nic wspólnego z tym, co dotychczas napisał, przynajmniej o ile dobrze sobie przypominasz. Czy ogarnia cię rozczarowanie? Zastanówmy się. Może początkowo czujesz się nieco zbity z tropu, jak w chwili, gdy ktoś przedstawia ci osobę, której imię utożsamiałeś z pewną twarzą, usiłujesz dopasować rysy twarzy, które widzisz, do tych, które pamiętasz, i nic z tego nie wychodzi. Ale powracasz do lektury i spostrzegasz, że książkę daje się czytać, niezależnie od tego, czego spodziewałeś się po autorze, zaciekawia cię sama powieść, a nawet, jeśli się dobrze zastanowić, wolisz mieć przed sobą coś, czego nie potrafisz jeszcze dokładnie określić.

## Jeśli zimową nocą podróżny

Powieść rozpoczyna się na stacji kolejowej, gdzie sapie lokomotywa, para napędzająca tłoki zasnuwa tytuł rozdziału, obłok dymu częściowo przesłania pierwszy akapit. Powietrze stacji przenika woń dworcowego bufetu. Jakiś człowiek patrzy przez zamgloną szybę, otwiera przeszklone drzwi baru, wszystko jest przyćmione, także wnętrze, jakby oglądane oczami krótkowidza lub oczami podrażnionymi pyłkami węgla. Stronice książki są zamglone jak okna starego pociągu, na zdania kładzie się obłok dymu. Jest deszczowy wieczór, mężczyzna wchodzi do baru, rozpina wilgotny płaszcz. Spowija go obłok pary. Wzdłuż torów, jak okiem sięgnąć lśniących od deszczu, przelatuje gwizd.

Rozlega się gwizd podobny do gwizdu lokomotywy, to kłęb pary bucha z ekspresu do kawy, który stary barman nastawia pod ciśnieniem, jakby dawał jakiś sygnał, przynajmniej takie wrażenie sprawiają kolejne zdania drugiego akapitu, w którym gracje